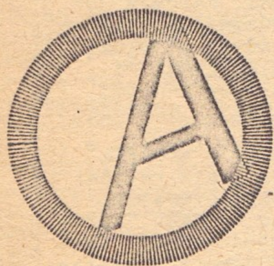
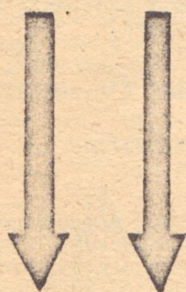
nr 19 rok III

Cappella



Ruch "Wolność i Pokój"







* z wizytą u Bookchina
* korespondencja z Kazachstanu
* sytuacja na Ukrainie

INFORMACJE·indagacje·inhalacje...

W październiku minął rok od uwięzienia przez funkcjonariusza WSW Andrzeja Szymańskiego. Cała sprawa miała jednak początek znacznie wcześniej - już w pierwszych miesiącach 1987r. Wtedy właśnie urzędnicy grudziądzkiego WKU, lekceważąc przedstawioną opinię lekarską o niezdolności do służby wojskowej skierowali Andrzeja do jednostki Obrony Cywilnej w Toruniu.

Określany przez przyjaciół jako indywidualista, osoba skryta, o zamiłowaniach artystycznych, Andrzej nie umiał i nie mógł dostosować się do surowego, koszarowego reżimu. Trzeciego dnia pobytu w jednostce podciął sobie żyły. Został odratowany, a następnie skierowany na obserwację psychiatryczną. Wojskowi lekarze wydali opinię stwierdzającą, iż mimo to może on powrócić do jednostki. Został ponownie skierowany do koszar. Ponieważ odmawiał ćwiczeń z bronią, był prześladowany przez kolegów, wobec których dowództwo stosowało metody odpowiedzialności zbiorowej, sugerując aby szeregowcy załatwili sprawę Andrzeja "we własnym zakresie". Nie mogąc wytrzymać takiego traktowania Andrzej Szymański ucieka z jednostki. Ukrywa się 11 miesięcy, jest więc najdłużej poszukiwanym dezerterem PRL-u. Postawienie na nogi WSW w całym kraju doprowadza do aresztowania go w październiku 1988r. Wkrótce po aresztowaniu rozpoczynają się prześladowania ludzi pomagających Andrzejowi w trakcie ukrywania się. W ten sposób prowadzący śledztwo usiłują wziąć odwet za długotrwałe niepowodzenia. Przeprowadzane są nieformalne rewizje. Przesłuchiwani są straszeni, oficerowie próbują wymuszać nieprawdziwe zeznania. Tymczasem Andrzej skierowany zostaje na ponowną obserwację w toruńskim szpitalu wojskowym. Orzeczenie wojskowych lekarzy ponownie stwierdza, iż jest on zdrowy.

27 grudnia 1988r. odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa, w efekcie której sąd wojskowy orzekł winę i skazał Andrzeja na 2,5 roku pozbawienia wolności. Teraz, gdy sytuacja polityczna ulega tak szalonym zmianom, należy doprowadzić do społecznej kontroli poczynań armii, a w szczególności wojskowego wymiaru "sprawiedliwości". Tacy ludzie jak Andrzej muszą mieć prawo do służby zastępczej i niezawisłej komisji lekarskiej. Jednocześnie udzielający humanitarnej pomocy prześladowanemu nie mogą być za to karani i to jeszcze w sposób niezgodny nawet z obecnymi, bardzo niedoskonałymi przepisami.

Wiele mówi się obecnie o zmianie prawodawstwa karnego. I bardzo dobrze. Nie wolno jednak zapominać, że w więzieniu siedzi człowiek. Siedzi dlatego, że nie umiał dostosować się do koszarowej bezmyślności, że nie chciał uczyć się zabijania innych ludzi. Andrzej musi wyjść na wolność! Powinno to być zadaniem dla naszych posłów. W natłoku spraw bardzo ważnych nie może zaginąć sprawa najważniejsza - dostrzeganie niesprawiedliwości dotykającej pojedyńczego człowieka.

JACEK FEDOR

Gdynia, 23 sierpnia 1989r.

DO PREMIERA PRL
TADEUSZA MAZOWIECKIEGO
WARSZAWA

PANIE PREMIERZE,

z uwagi na drastyczny wzrost cen wszelkich towarów, zwracamy się o podwyższenie o co najmniej 500% naszych diet dziennych oraz równoważnika mundurowego. Obecna kwota jest daleco niewystarczająca i nie pozwala nawet na skromne dietetyczne wyżywienie - a przecież wykonujemy taką samą pracę jak zwykli pracownicy Służby Zdrowia. Różnica zarobków jest kolosalna np. służba zastępcza w ZOZ-ie zarabia 15+16 tys. zł. miesięcznie, a pracownicy cywilini w ZOZ-ie /wykonujący taką samą pracę/ zarabiają 40+60 tys. zł. miesięcznie. Natomiast osoby odpracowujące służbę zastępczą w WPK zarabiają około 100 tys. zł. miesięcznie. Czym się różni praca służby zastępczej w ZOZ-ie od pracy w WPK, kiedy wyżywić i ubrać musimy się tak samo jak oni?!

Taka różnica zarobków stawia nas w bardzo trudnej sytuacji i dalsze ignorowanie tej sprawy doprowadzi do pogłębienia konfliktu z władzami MON-u i ZOZ-u. Każda próba represjonowania nas /służby zastępczej/ będzie pogłębiać ten stan!!!

Brak odpowiedzi na nasz apel oznacza tylko świadomą i celową zgodę na nową formę niewolnictwa XX wieku- SŁUŻBĘ ZASTĘPCZĄ.

Jesteśmy świadomi, że nasza praca w Służbie Zdrowia jest ze społecznego i moralnego punktu widzenia niezbędna - z uwagi na ogólny brak personelu i społeczną niechęć do mało płatnej pracy i tragicznych warunków BHP panujących w tym specyficznym resorcie.

Ostatecznie państwo z naszej pracy czerpie określone korzyści i w związku z tym musi nam zapewnić godziwe warunki dla jej rzetelnego wykonywania.

ODBYWAJĄCY ZASTĘPCZĄ
SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ, ZOZ nr.2 Gdynia

Do Wiadomości:
Sejm i Senat PRL; Ministerstwo Obrony Narodowej; Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej; Obywatelski Klub Poselski; Episkopat Polski; NSZZ "Solidarność"; Lech Wałęsa; Ruch "Wolność i Pokój"; Wydział Przemysłu, Handlu i Drobnej Wytwórczości Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku; Niezależna Komisja ds. Badania Procesów Przyznawania i Przebiegu Służby Zastępczej Warszawa; Amnesty International.

Kraków, 08.09.1989

Ż Ą D A M Y

1. Godziwego ekwiwalentu na jedzenie i ubranie. Obecny ekwiwalent nie wystarcza nawet na przeżycie.
2. Zwolnienia od służby zastępczej osób mających na utrzymaniu rodziny.
3. Skrócenia czasu trwania służby zastępczej do długości służby wojskowej, a w przyszłości poprzestanie na rejestracji poborowych.
4. Prawa do tworzenia związków zawodowych przez odrabiających służbę zastępczą.
5. Zapewnienia godnych, nie uwłaczających prawom człowieka warunków odbywania służby zastępczej, a w tym: a/prawa do nauki, b/prawa do wyboru zakładu pracy zgodnie z kwalifikacjami i miejscem zamieszkania, c/uregulowania sprawy urlopów wypoczynkowych i okolicznościowych zgodnie z kodeksem pracy.
6. Umożliwienia wymiany międzynarodowej osób odrabiających służbę zastępczą w celu odpracowania jej na rzecz pokoju w innych krajach.
7. Utworzenia nadzoru społecznego nad przyznawaniem i przebiegiem służby zast.
8. Ujawnienia wszystkich aktów wykonawczych dotyczących służby zastępczej.

Ruch "Wolność i Pokój" - Kraków

R E D A K C J A:

Jarosław DUBIEL
Małgorzata TARASIEWICZ
Piotr NIEMCZYK
Adam JAGUSIAK
Klaudiusz WESOŁEK
Andrzej STASIUK

NASI LUDZIE W AMERYCE

Madeleine [illegible]SSNE[illegible]
P.O.Box 770, STn.P.
Toronto, Ontario,
Kanada M5S 132

Bob McGLYNN
528 Fifth Street
Brooklyn, NY 11215
U.S.A.

NASZ CZŁOWIEK NA WSCHODZIE

Dmitrij WIESIEŁOW
ul.Narodnowo opolczenia 45/21
123060 Moskwa
ZSRR

ADRES REDAKCJI :

Adam JAGUSIAK
Sopot, ul.Grunwaldzka 33/3

KONTAKT Z KLUBEM WIĘZNIA GRANIC

M.Tarasiewicz
Sopot, ul.Kościuszki 5/2

K.Wesołek
Gdańsk, ul.Słupska 32/2

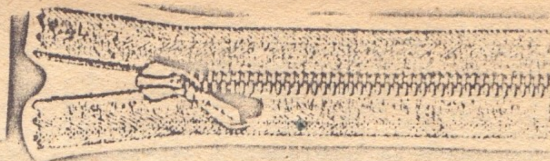
AKCJA STUDENCKA - WZNOWIONA !

Akcja studencka, wymierzona przeciw działalności studium wojskowych na wyższych uczelniach została wznowiona w drugim tygodniu października br. Obejmuje ona głównie uniwersytety największych miast w Polsce /Warszawa, Kraków, Gdańsk, Wrocław/. Główna metoda akcji to bojkot zajęć studium wojskowych. W wyniku protestu na UJ w Krakowie, rektor zgodził się na zawieszenie tamtejszego Studium Wojskowego. Niestety, po dwóch dniach decyzja ta została odwołana. Akcja studencka ciągle więc trwa!

DZIĘKUJEMY:

Arthurowi Clarkowi za 1

Rozmowa z Alikiem Olisewiczem o sytuacji na Ukrainie

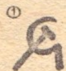


Na początku września z redakcją Acappelli i gdańskim WiP-em spotkał się Alik Olisewicz ze Lwowa, 31 lat, członek założyciel lwowskiej grupy zaufania między Wschodem a Zachodem. Grupa powstała 20 września 1987 po demonstracji o demokratyzację życia i rozbrojenie, liczy ok. 50 członków od 17 do 40 lat, w większości mężczyzn. Podobne grupy istnieją także w innych miastach ZSRR - w Moskwie, Leningradzie, Baku, Kujbyszewie.

Z Alikiem rozmawia Adam Jagusiak

- Czy w obecnym okresie Ukraina wyróżnia się pod względem społeczno-politycznym spośród innych republik radzieckich ?

Wyróżnia się i to bardzo. Ukraina jest jedną z najbardziej konserwatywnych republik. Pierwszym sekretarzem Ukrainy jest Szczerbicki, który stanowisko to zajmuje od 17 lat, a kariera jego sięga jeszcze czasów chruszczowowskich. To właśnie Szczerbicki wraz ze swoim aparatem represjonował ruch oporu na Ukrainie. Trzeba wspomnieć, że także w latach 60-tych Ukraina była bardziej prześladowana niż inne republiki.



Dlaczego sytuacja na Ukrainie jest gorsza niż w innych republikach ?

Ukrainą rządzi mafia, która jest przeciwna wszelkim zmianom. Oprócz tego Ukraina ma dla rządu radzieckiego ogromne znaczenie strategiczne.

Czy na Ukrainie jest Front Narodowy i inne grupy ?

Mimo wielu przeszkód także i na Ukrainie powstał Front Narodowy. Różni się on jednak od frontów narodowych w republikach bałtyckich. Tam w skład frontów wchodzą członkowie władz partyjnych tych republik. Dzięki temu zostali wybrani do Rady Najwyższej ZSRR. Na Ukrainie władze partyjne nie weszły do frontu narodowego i jest on przez nie zwalczany. Radio i telewizja prowadzą kampanię propagandową przeciw Frontowi Narodowemu, gdyż partia obawia się jego konkurencji. W skład frontu wchodzą m. in. Grupa Budowy Zaufania, Ukraińskie Stowarzyszenie Helsińskie, Ukraiński Chrześcijańsko-Demokratyczny Front, Ruch Społeczno-Demokratyczny.

Oprócz tego we Lwowie działa ok. 20 innych ugrupowań.

Czy grupy te mają swoje publikacje ?

Wydawane są biuletyny, magazyny i gazety. Narodowy Ruch Ukrainy wydaje gazetę "Wiczie", Towarzystwo Lwa wydaje "Postup", Ruch Społeczno-Demokratyczny wydaje "Połnyj Gołos". Ukazują się również i inne wydawnictwa. Do niedawna większość z nich przepisywana była na maszynie i wychodziła w ilości ok. 50 egzemplarzy. Obecnie "Postup" i "Wiczie" wychodzą w 15-20 tys. egzemplarzy, drukowane są w krajach bałtyckich



Polacy interesują się i pytają często o stosunki narodowościowe na Ukrainie. Co możesz nam powiedzieć na ten temat ?

Na Ukrainie mieszkają liczne mniejszości jak Rosjanie, Polacy, Żydzi, Ormianie. Zamieszkują przeważnie tereny zachodniej Ukrainy. Stosunki między tymi mniejszościami a Ukraińcami są normalne. Wszystkie te grupy uczestniczą w działaniu Frontu Narodowego, co nie budzi entuzjazmu władz ukraińskich. Rozpuszcza się plotki, że Ukraińcy chcą się rozprawić z Rosjanami i Żydami. Na ulicach pojawiły się ulotki, żeby Rosjanie nie wychodzili na ulicę w czasie demonstracji, bo grozi im niebezpieczeństwo ze strony Ukraińców. Opozycja dementuje te pogłoski, gdyż mają one na celu doprowadzenie do powstania interfrontu, takiego jakie istnieją w republikach bałtyckich. W interfrontach działają Rosjanie zaniepokojeni niepodległościowymi tendencjami narodów republik nadbałtyckich. W Polsce wielokrotnie spotkałem się z pytaniami o stosunki między Polakami a Ukraińcami na Ukranie. Należy stwierdzić, że takich napięć między Polakami a innymi narodowościami na Ukrainie nie ma i można przypuszczać, że ich nie będzie. Wszystkie plotki o agresji Ukraińców wobec Polaków są wynikiem manipulacji władz. Istnieją także plotki o planowanym referendum na temat przynależności państwowej Lwowa. Ma to na celu wzbudzenie obaw i wrogiego stosunku do Polski. Słyszy się ostatnio na temat konfliktów religijnych na Ukrainie. Jak obecnie wygląda ta sprawa ?

Władza radziecka nie chce zarejestrować i uznać ukraińskiego kościoła katolickiego. Został on zakazany w 1946 i władze nie chcą go uznać, twierdząc, że kościoła takiego nie było, nie ma i nigdy nie będzie. Kościół działał w podziemiu a od zeszłego roku nabrał narodowej siły. Wlutym na m szy wokół cerkwi św. Jerzego zebrało się ok. 10 tys. ludzi, w centrum miasta gromadzi się nawet do 40 tys. ludzi. Powód uje to konflikt między cerkwią prawosławną a kościołem ukraińskim. Cerkiew prawosławna jest przeciwna uznaniu katolickiego kościoła ukraińskiego i stara się przeszkadzać w nabożeństwach. I tak np. metropolita prawosławny zaskarżył poetkę, Irinę Kaliniec o zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia. Dostała wyrok 10 dni aresztu za zorganizowanie mszy n a wolnym powietrzu przed zamkniętym kościołem. W wielu kościołach znajdują się np. magazyny cementu. Tysiące ludzi protestowało przeciw aresztowaniu Iriny Kaliniec. W zachodniej Ukrainie panuje w ogóle dość duża rozmaitość wyznań, są tu babtyści, zielonoświątkowcy, adwentyści dnia siódmego, świadkowie Jehowy, krisznuici, buddyści. Pod względem narodowym i religijnym Ukraina Zachodnia różni się bardzo od wschodniej. Miasta zachodniej Ukrainy są w większym stopniu centrum życia politycznego i kulturalnego niż wschodniej i razem z krajami bałtyckimi stanowią "radziecki Zachód".



Dlaczego władze centralne tak bardzo boją się ożywienia politycznego Ukrainy ?

Ukraina jest bardzo ważna ze względu na swój duży obszar - jest to kraj większy od Francji, zasoby naturalne, rolnictwo, duże zaludnienie. Wszystko to powoduje, że rząd radziecki bardzo potrzebuje Ukrainy by ZSRR przetrwał jako mocarstwo, a jednocześnie niezwykle obawia się oporu ukraińskiego. Ukraińcy mają długą tradycję walk partyzanckich, zbrojny opór przeciw władzy radzieckiej trwał na Ukrainie Zachodniej do 1955 roku. Ta część Ukrainy została, jak wiadomo, przyłączona do ZSRR dopiero w 1944, stopień rusyfikacji jest tu znacznie

CIĄG DALSZY NA S. 4

mniejszy niż na Ukrainie Wschodniej. Stąd silne represje.

W jakich wydarzeniach uczestniczyła ostatnio lwowska Grupa Zaufania ?

Ostatnio grupa organizowała manifestacje we współpracy z innymi grupami i Narodowym Ruchem Ukraińskim. 3 sierpnia odbyła się demonstracja na rzecz niezawisłości i zgodnego sąsiedztwa wszystkich narodów ZSRR. Odbyło się również spotkanie, na którym przemawiali przedstawiciele Wspólnoty Żydowskiej "Szolem Alejchem", Narodowego Ruchu Ukraińskiego, Sajudisu z Litwy, Narodowego Frontu Azerbejdżanu. Zgromadzenie liczyło ok. 80 000 ludzi. Jesienią na Ukrainie odbędą się wybory do Rady Najwyższej Ukrainy i do rad lokalnych. Grupy opozycyjne prowadzą kampanię przedwyborczą, kandydaci opozycyjni będą uczestniczyć w wyborach. Wygrana opozycji to krok w stronę niezależności. Są jednak przypuszczenia, że władze będą dążyć do zaostrzenia sytuacji i wszystkich konfliktów, zarówno religijnych jak i narodowych. W najgorszym przypadku może dojść na Ukrainie do wojny domowej lub stanu wojennego i jeszcze gorszego zaostrzenia represji.

Ostatnio również powstał projekt stworzenia Federacji Demokratycznej Młodzieży, składającej się z różnych młodzieżowych grup opozycyjnych. Celem federacji jest stworzenie alternatywy wobec oficjalnych organizacji i grup młodzieżowych.

Nasza grupa pragnie rozwijać kontakty i współpracę z zagranicą. Wspólnie z Ruchem Narodowym założyliśmy Centrum Informacyjne gdzie mamy różne niezależne wydawnictwa z innych krajów. Chętnie będziemy otrzymywać i wysyłać prasę do Polski. Kontakt:

Wołodia Trubiczuk
ul. Czkałowa 9a/7
290005 Lwów, ZSRR (Ruch Społeczno-Demokratyczny, Front Narodowy, Centrum Informacyjne)

Edward Tiutrin
290053 Lwów
a/ja 5807 (skr. poczt.)
(Grupa Zaufania), tel. 63 14 06

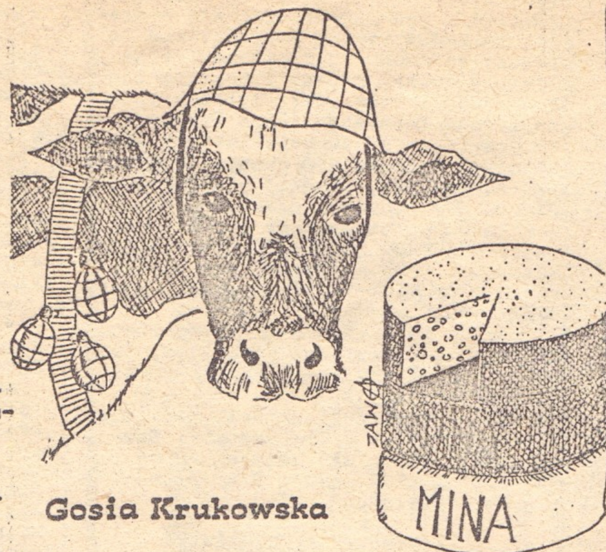
Wart wspomnieć, że lwowska Grupa Zaufania utrzymuje kontakty z WiP-em już od dwóch lat. Za poszukiwanie kontaktów w Czechosłowacji oskarżeni zostali przez prasę czeską o propagandę antyradziecką i antypaństwową.

Eero Hapanen

ANTYMILITARYZM I EKOLOGIA w republikach bałtyckich

Od kwietnia 1989 w republikach bałtyckich ZSRR zaczęły powstawać ruchy o charakterze antymilitarystycznym. Sytuacja w tych republikach jest szczególna. Na przykład w Estoni na 10 obywateli przypada 1 żołnierz stacjonujących tam wojsk radzieckich. Zabronione jest korzystanie z plaż i wysp na wybrzeżu Estoni ze względu na znajdujące się tam bazy wojskowe, plaże są odgrodzone płotami. Kampania antymilitarystyczna nie ma charakteru pacyfistycznego. Celem jest między innymi zaprzestanie tortur w wojsku. Wszystkie niezależne organizacje popierają tę kampanię. Na początku kwietnia br. w Estonii, Litwie i Łotwie codziennie odbywały się demonstracje przed urzędami poborowymi. Głównym żądaniem była możliwość odbywania służby wojskowej w swojej republice. Domagano się również służby zastępczej i ustanowienia specjalnego komitetu w radzie najwyższej ZSRR do spraw przestrzegania praw człowieka w wojsku. Symbolem jednoczącym protestujących był przypadek Arturasa Sakalonskasa, żołnierza z Litwy, który oczekuje właśnie procesu. Dwa lata temu zastrzelił ośmiu żołnierzy ze swojej jednostki po tym jak doświadczył z ich strony fizycznych i psychicznych tortur. Protestujący żądają także powstrzymania fali przemocy homoseksualnej w wojsku. Kampania antymilitarna w Tallinie organizowana jest przez niezależną unię kobiet. Protest antymilitarny obejmuje też żądanie zamknięcia lotniska wojskowego w pobliżu Tartu. Na uniwersytecie w Tartu studenci /zarówno mężczyźni jak kobiety/ bojkotowali studium wojskowe. Akcja odniosła sukces gdyż studenci nie muszą już uczestniczyć w szkoleniu wojskowym. W Estonii /podobnie jak na Ukrainie/ powstały organizacje ofiar Czernobyla. W organizacjach tych uczestniczą osoby, które zmuszane były do oczyszczania terenów skażonych radioaktywnie. Otrzymali oni rozkaz pracy na tych obszarach a odmowa wykonania rozkazu mogła być równoznaczna z karą śmierci. Byli powoływani do odbycia półrocznego szkolenia wojskowego, już po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Pracowali po 16 godzin dziennie bez urlopów. W Estonii siedmiu z nich zmarło na raka i kilku jest chorych. Liczba osób zmuszanych do pracy w okolicach Czernobyla, w Estonii wynosi około 4000. Główne żądania Komitetu Czernobylskiego to: przyznanie statusu weteranów wojennych i zaprzestanie przymusowych prac na terenie Czernobyla. Komitet zorganizował Czernobylskie muzem zdjęć, pism i informacji o osobach zatrudnionych w Czernobylu.

SZWAJCARIA ZWANA ARMIĄ



Kraj kantonów, kraj trzech różnych języków, kraj spokojnie pasących się krów pobrzękujących miło dzwonkami na górskich halach. Miłe, sielskie widoczki. Najdroższy w Europie - kraj ludzi bogatych i bogacących się, skrzyżowanie przez które przepływa potok broni, centrum handlu narkotykami. Kontrahent nie jest ważny - liczy się tylko pieniądz, no i dobrobyt.

Azylanci to niepokój, uciekinierzy to chaos, "my jesteśmy lepsi - my jesteśmy armią".

I rzeczywiście, instytucją z którą identyfikuje się większość Szwajcarów jest armia, ponadnarodowa, dotycząca wszystkich. Instytucja, która towarzyszy im przez całe życie. Garb którego się trudno pozbyć. Kontakt z wojskiem, mimo że niezbyt długi jak mogłoby się wydawać - 49 tygodni - to kontakt ciągły. Zaczyna się w szkole rekrutów i bez względu na wykształcenie

Gosia Krukowska

trwa 17 tyg..Później, aż do 55 roku życia wzywani są periodycznie na kilku- i jednotygodniowe ćwiczenia. Ci, którzy dobrowolnie decydują się na służbę podoficerską spędzają w koszarach 71 tygodni. Szwajcarzy mają mundury i broń w domu. Jednym z aspektów tej sytuacji jest poczucie bezpieczeństwa, ale koszt tego jest wysoki - całe życie są żołnierzami. Armia nie opuszcza swych dzieci ani na chwilę.

Istnieje jednak grupa ludzi odmawiających służby wojskowej, obligatoryjnych ćwiczeń lub płacenia dodatkowych podatków na rzecz Ministerstwa Obrony Narodowej, jeśli nie mogą stawić się na ćwiczenia. Karani są więzieniem, choć niezbyt surowo /vide 2- i 3-letnie wyroki na polskich obdżektorów - wyroki parokrotnie wyższe niż w Szwajcarii/.

"Szwajcaria zwana armią", kraj o którym Szwajcarzy mówią z dumą - kraj prawdziwej demokrac[illegible] jest fakt, że naród jeżeli zechce, może zmienić nawet konstytucję poprzez podjęcie tzw. inicjatywy i zebranie pod nią conajmniej 100 000 podpisów. Jest to minimum, by rząd musiał przeprowadzić ogólnonarodowe referendum, podczas którego wszyscy wypowiadają się za lub przeciw inicjatywie. Możliwość tę wykorzystało kilka alternatywnych grup w Szwajcarii, m. in. grupa "Szwajcaria bez armii" i "Genewski Komitet Pokojowy" - podjęli oni inicjatywę o zniesienie armii i globalną politykę pokojową. Poparli ich niektórzy socjaldemokraci, feministki i inne postępowe kręgi. Przeciwko inicjatywie opowiedział się "Szwajcarski Ruch Pokojowy", będący pod silnym wpływem sowieckim i obawiający się amerykańskich pershingów i wojsk. Byli też tacy, którzy uważali, że jeśli inicjatywę podpisało tylko 110 000 ludzi, czyli ok. 3% ludności, to właściwie referendum może okazać się klęską całej dotychczasowej antymilitarnej działalności. Myślenie takie okazało się błędne, bo nawet oficjalne szacunki mówią o 30% opowiadających się za inicjatywą. Przeprowadzono również próbne głosowanie w szkołach średnich a więc w gr. wiekowej 14-18 lat, i ok. 65% ankietowanych było za inicjatywą /przeciw armii/ - w tym 80% chłopców, czyli osób najbardziej zainteresowanych.

Tymczasem ludzie występujący przeciw wojsku przygotowują się do referendum : organizują manifestacje, spotkania, koncerty, uliczne mityngi, drukują ulotki - zajmują się pełnym spektrum działań.

Ośmieszają armię, wyszydzają jej nacjonalistyczne i szowinistyczne poczynania. Tak było, gdy Szwajcaria świętowała 50-tą rocznicę planu "Diament" - powszechnej mobilizacji obywateli w momencie wybuchu II Wojny Światowej. Czczono gotowość obywateli do obrony

ciąg dalszy na s. 9

Cześć robotnikom portowym Francji, Włoch, Belgii i innych krajów kapitalistycznych który wrzucają broń amerykańską do morza!

ZWIZYTA U MURRAY BOOKCHINA

Elżbieta OLĘDZKA

Murray Bookchin jest autorem kilkunastu książek i publikacji, m.in.: "Ecology of Freedom" /Ekologia wolności/, "Toward an Ecological Society" /Ku Społeczeństwu ekologicznemu/, "Limits of the City" /Granice Miasta/ oraz znanym ideologiem anarchistycznym i ekologicznym. Jego aktywna działalność na amerykańskiej scenie politycznej trwa już kilka dziesięciolecі. Znamiennym wydaje się fakt, iż od kilku lat Bookchin mieszka i działa w Burlington /stan Vermont/, niewielkim - na skalę amerykańską - mieście, które znane jest jako krajowe centrum myśli ekologicznej oraz ośrodek nowej orientacji intelektualnej- ekologii społecznej.

Tych kilka suchych informacji na temat Murraya Bookchina nie mogą i nie powinny wystarczyć za całą charakterystykę osoby, odgrywającej bodaj czołową rolę w radykalnym ruchu ekologicznym w USA. Mając możliwość spotkania się z nim osobiście, odbyłam kilkunastogodzinną podróż do Burlington, leżącego niedaleko kanadyjskiej granicy i może dzięki temu bardzo odmiennego od typowych miast amerykańskiej prowincji. Rodzina Bookchinów żyje w bardzo skromnym, drewnianym domie, który pełni rolę siedziby dla miejscowej grupy "Zielonych" /Vermont Greens/. Znaczenie polityczne burlingtońskich "Zielonych" wykracza daleko poza granice miasta i stanu, albowiem jej działacze skupieni wokół osoby Murraya Bookchina praktycznie koordynują działalność ogólnokrajowej federacji grup ekologicznych - Left Green Network. Program polityczny federacji jest mówiąc najogólniej próbą realizacji zasad ekologii społecznej, co oznacza m.in. zorganizowanie społeczeństwa według zasad demokracji bezpośredniej - w formie zdecentralizowanych samorządów lokalnych opartych przede wszystkim na zespołach /radach/ sąsiedzkich, które zdaniem Bookchina "powinny posiadać dosyć dużą autonomię i niepowtarzalność, a także możliwość zrzeszania się w struktury oparte na zasadach libertariańskich i samorządowych." Takie właśnie zasady organizowania się ludzi umożliwią autentycznie aktywne współuczestnictwo w podejmowaniu decyzji na poziomie lokalnym i ponadlokalnym. Oczywiście podobnie jak wszystkie inne ruchy i grupy polityczne - identyfikujące się z ekologią, amerykańska Left Green Network optuje za restrukturyzacją gospodarki, decentralizacją i demokratyzacją istotnych społecznie decyzji związanych z rozwojem gospodarczym, Program ten zawiera także radykalne stanowisko zmiany stosunków własnościowych /z własności prywatnej na komunalną - będącą w gestii poszczególnych samorządów lokalnych/, proponuje się w nim również kontrolę wysokości czynszów mieszkaniowych /co powinno złagodzić problem ludzi bezdomnych/. Oczywiście nie sposób omówić i przedstawić całego programu, który zawiera kilkanaście stron szczegółowych postula-

ciąg dalszy na s.10

Małgorzata Krukowska

40 lat minęło...

Bratni naród wschodnio-niemiecki czcił swoją rocznicę powstania. To już 40 lat trwa wychowanie w drylu wojskowym, "spokój, porządek, bezpieczeństwo". Najbardziej, obok Sowietów i Rumunów, indoktrynowane społeczeństwo Europy Srodkowej nie zaakceptowało tego stanu rzeczy. Dowodem na to było powstanie w 1953r., które ogarnęło cały kraj oraz trwająca od połowy lat siedemdziesiątych fala wyjazdów, ruch dysydencki, m.in. "Krąg przyjaciół totalnie odmawiających służby wojskowej" i inne grupy związane z kościołem protestanckim, bardziej postępowym niż kościół katolicki.

Na 7 października władze zapowiedziały huczne, oficjalne uroczystości. Kręgi alternatywne zaś przygotowały nielegalne i niezależne imprezy. Z jednej strony przemarsz FDJ ze śpiewem i pochodniami, hardo zaciśnięte, wzniesione do góry pięści - nietrudno o asocjacje z 1933.
Z drugiej strony demonstranci - niczym zwierzyna, na którą poluje się w ulicznych łapankach i brutalność, bezwzględność, sadyzm policji.

Taki los spotkał mego przyjaciela z Berlina Wschodniego. Spędził 6 godzin wraz z innymi zatrzymanymi w tej samej łapance w jakimś garażu, stojąc twarzą do ściany, w szerokim rozkroku, z rękoma na karku. Mundurowy policjant przechadzał się wzdłuż szeregu z długą gumową pałą nie szczędząc razów i pogardliwych, upokarzających słów. Reszta jego kompanów siedziała w suce na zewnątrz, racząc się wódeczką. Ale nawet brutalność policji nie zatrzymała tej spontanicznej lawiny wystąpień: 2.X demonstracje w Lipsku ok. 30 tys. ludzi, 9 X będzie to już liczba 70 tys. W Dreźnie przed dworcem kolejowym zebrał się 25-tysięczny tłum, składający się w głównej mierze z pragnących opuścić kraj i oczekujący na transport tych szczęśliwców, którym udało się uzyskać azyl w którejś z ambasad RFN.

Manifestacje trwają kilka dni. Niespokojnie jest w Berlinie, Poczdamie, Magdeburgu i wielu innych miastach NRD. Setki zatrzymanych, w samym Berlinie jest to liczba 700 osób, są też pobici i zranieni. Przemoc rodzi przemoc - w kilku miastach napięcie osiąga apogeum - sypią się brukowce, dochodzi do ostrej konfrontacji. Policja w ciężkim rynsztunku ostrzeliwuje tłum granatami gazowymi. Do akcji wkraczają armatki wodne, w pogotowiu jest również broń chemiczna.

Ludzie domagają się swoich praw: prawa do wolności przekonań, swobody podróżowania, prawa do rzetelnej, obiektywnej informacji. Żądają służby cywilnej i uwolnienia wszystkich dotychczasowych zatrzymanych. Jeszcze 9 X trwają zadymy w Lipsku, Dreźnie i Berlinie - tym razem jest spokojniej, policja nie interweniuje. Lokalne władze podejmują dialog z demonstrantami i przedstawicielami kościoła protestanckiego.

Czy dialog taki podejmie aparat władzy centralnej, trzymając się nadal dalekiej od reform linii postępowania? Czy i to społeczeństwo ma szansę stać się gospodarzem w swoim kraju? Sytuacja jest bardzo napięta. Również i ten naród budzi się z wieloletniego letargu. Przebudzenie to bardzo bolesne - już kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy w krótkim czasie opuścili ten kraj. Tysiące ludzi zajmujący ambasady RFN w Pradze i w Warszawie, tysiące uciekinierów próbujących przekroczyć granicę węgiersko-austriacką. W małej miejscowości Plauen 80% ludności złożyło podanie o wyjazd na stałe, gdy tylko otworzyła się taka możliwość. Ilustracją masowości tego problemu jest dowcip krążący po NRD: "Erich, ostatni gasi światło".

Zmiany są konieczne i nieuchronne. Tworzą się niezależne struktury, jak "Nowe Forum" czy powstała 8 X Partia Socjaldemokratyczna.

Wielu ludzi pokłada duże nadzieje w pieriestrojce i Gorbaczowie. Obawiają się zmian systemowych, chcą ten system reformować. Przypomina się nam "Sierpień".

Małgorzata KRUKOWSKA

WOLNość POKÓJ... i chlebeK

Wielu ludzi, zajmujących się prawami człowieka, ekologią, czy walką z militaryzmem z niechęcią lub obojętnością odnosi się do problemów ekonomicznych. Uważają je bowiem za zbyt przyziemne jak na "uduchowionych" działaczy, lub uznają je za mało ważne. Myślę, że jest to duży błąd. Po pierwsze, człowiek musi przede wszystkim zbudować sobie chałupę, zdobyć żarcie i odzienie, a dopiero potem może zająć się innymi sprawami. Załóżmy jednak, że można się bez tych rzeczy obyć /choć większość wspomnianych działaczy lubi dobrze zjeść a także wypić./ Piękne idee jak ekologia, prawa człowieka, pokój itd. są kwiatkami, które wyrastają z tkwiącego w ziemi korzenia, którym jest system ekonomiczny. Korzeń ten zazwyczaj jest brzydki i nieciekawy. Jednak bez niego kwiatki więdną. Rozwiązanie problemów ekologicznych jest możliwe jedynie przy zmianie całego systemu ekonomicznego. Zbrojenia w dużej mierze są wynikiem lobby ekonomicznego, głównie w krajach zachodnich. Brak swobód obyczajowych charakterystyczny jest dla krajów biednych. Prawo do godnych warunków bytowych jest jednym z ważniejszych praw człowieka. Artykuł 25 pkt. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka głosi: "Każdy człowiek ma prawo do stopy życiowej, zapewniającej zdrowie i dobrobyt jego i jego rodziny, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską i konieczne świadczenia socjalne oraz prawo do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości lub utraty środków do życia w inny sposób od niego niezależny".

Sprawą związaną z ekonomią jest również aktywność polityczna społeczeństwa. Człowiek pracujący 8 godzin dziennie /a często i więcej/ nie ma po prostu czasu "na pierdoły". Większość aktywnych grup, jak FMW, TWE-TWA itd. składa się z ludzi bardzo młodych. Większość z nich zapewne przestanie bawić się w działalność, gdy wchodząc w dorosłe życie zacznie borykać się z problemami ekonomicznymi. Szansą dla dalszej aktywności tych ludzi może być wolny, syndykalistyczny związek zawodowy. Związkiem takim nie jest OPZZ ani Solidarność. Być może zakładane obecnie przez Andrzeja Gwiazdę Wolne Związki Zawodowe spełnią tę rolę. Zobaczymy.

Myślę, że błędem było pominięcie przez WiP problemów ekonomicznych. Swiata wolności i pokoju nie można zbudować bez zmian w systemie ekonomicznym.

K.Wesołek



CHŁOPY O FEMINŻMIE

Ruch feministyczny w Polsce jest na razie w powijakach. Myślę jednak, że w najbliższym czasie stanie się on równie silny jak w krajach zachodnich. Dlatego też chciałbym zwrócić uwagę rodzimych feministek, na to, aby nie powtarzały niektórych błędów ich zachodnich koleżanek. W wielu zachodnich gazetkach feministycznych a także w artykułach polskich feministek "świat mężczyzn" atakowany jest jako pełen przemocy, wojen, nienawiści, zniewolenia i wszelkiego innego kurestwa. Owemu światu złych mężczyzn feministki przeciwstawiają szlachetne "feministyczne wartości". Kobieta według nich jest uosobieniem dobra i miłości oraz pokoju. Zapominają jednak

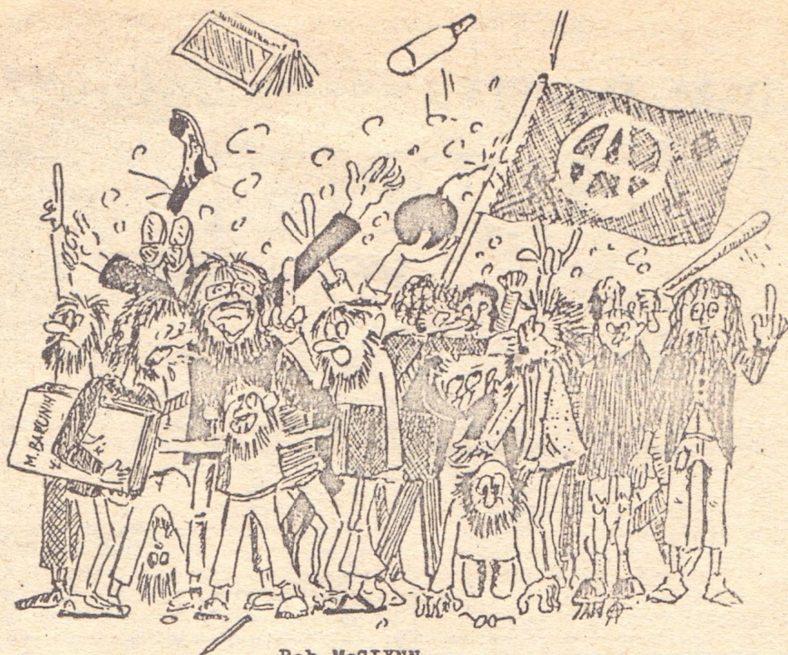
o paniach Thacner i Gandhi /które trudno nazwać uosobieniami pokoju/, o żonach polityków, manipulujących swoimi mężami, o fanatyczkach zbrodniczych systemów politycznych itd. Wydaje mi się, że feministki, walczą ce przeciwko seksizmowi mężczyzn, same zaczęły tworzyć, jeszcze bardziej drastyczny seksizm kobiecy /z ang. sexism - dyskryminacja na tle płci/. Działaczki feministyczne słusznie buntują się przeciwko dominacji mężczyzny nad kobietą. Uważam jednak, że jest to część o wiele szerszego problemu, którego nie da się sprowadzić wyłącznie do sprawy wyzwolenia kobiet. Większość związków między kobietą a mężczyzną opiera się bowiem na PANOWANIU jednej osoby nad drugą. Z reguły panującym jest mężczyzna. Coraz częściej jednak spotyka się związki, w których dominuje kobieta. Nie mam zamiaru wdawać się tu w rozważania co jest lepsze - patriarchat czy matriarchat. Moim zdaniem jedno i drugie jest złe. Uważam, że feministki, zamiast pieprzyć o wyzwoleniu kobiet, powinny wspólnie z alternatywnie myślącymi mężczyznami, walczyć o partnerskie stosunki między kobietą i mężczyzną.

Sprawą, w związku z którą ujawniło się wiele polskich feministek był projekt nowej ustawy o przerywaniu ciąży. Należę do przeciwników tego projektu, z tego względu, że jako anarchista, nie wierzę w możliwość rozwiązywania problemów społecznych za pomocą środków przymusu. Jednak uważam, że argumentowanie sprzeciwu wobec projektu ustawy o aborcji prawami kobiet, jest nie na miejscu.

Na koniec muszę pochwalić feminizm za jedną rzecz. Do tej pory, we wszystkich grupach aktywnych politycznie, z którymi się zetknąłem, kobiety stanowiły zdecydowaną mniejszość. A i tak większ ść z nich była narzeczonymi lub żonami "walecznych samców". Obecnie idee feministyczne mobilizują kobiety do samodzielnego występowania w ważnych sprawach politycznych i społecznych. I niewątpliwie należy zaliczyć to feminizmowi na plus.

K.Wesołek





Bob McGLYNN

RAPORT O 4-TYM, DOROCZNYM ZJEŹDZIE ANARCHISTÓW AMERYKAŃSKICH 20-26 LIPCA

W tym roku zjazd odbył się w San Francisco w Kalifornii. Dokładna liczba uczestników nie jest znana, lecz zarejestrowało się od 1500 do 2000, a być może jeszcze więcej było obecnych. Oprócz ludzi z USA i Kanady mieliśmy po raz pierwszy małą, lecz ważną delegację meksykańską. W tym roku przyjechali też murzyni ze Stanów i inne mniejszości. Było też parę osób z Europy Zachodniej lecz niestety nikogo z bloku radzieckiego. /Przyjechał jeden duński student!/ Udało nam się zebrać pieniądze na przyjazd polskich anarchistów, ale nie . . . . Zjazd odbywał się w szkole. W ciągu dnia można było wybrać grupę roboczą na taki temat jak: więźniowie polityczni w USA, walka z rasizmem i seksizmem, kontrola robotników nad produkcją, Chiny i wiele innych. Dwa koncentrowały się na tematach bloku wschodniego typu "ani wschód ani zachód", uczestniczyło w nich dużo osób i były bardzo udane. Na spotkaniu otwierającym całą konferencję Howard Bessar z Bay Area "Neither East Nor West" w Kalifornii przekazał pozdrowienia i wyrazy solidarności dla naszego zjazdu od polskich anarchistów i podziękowania za pomoc jaką otrzymali z Am.Północnej dla walki w Polsce. Wieczorami organizowane były przyjęcia, koncerty punk, filmy i tego typu sprawy. Wszystko toczyło się mniej więcej sprawnie, posiłki były wydawane na czas itp. Jak zwykle były problemy z niewystarczającą ilością osób, które chciałyby zająć się dziećmi, sprzętami etc. A ponieważ ruch "A" przyciąga do siebie nieodpowiedzialnych ludzi, którzy myślą, że anarchizm oznacza robienie tego na co ma się ochotę i pieprzenia innych. Tak więc, gaye, kobiety i murzyni obecni na konferencji czuli się źle, co wyrażali na ogólnych spotkaniach i organizowali się przeciwko takiemu postępowaniu. Przy tym sympatia większości była z nimi. Takie problemy nadal będą aktualne a poważnie myślący działacze spośród nas będą starali się pozbyć tego gówna.
Innym problemem jest to, że w większości jesteśmy młodymi, białymi, kontrkulturowcami, a chcielibyśmy żeby przyłączyły się do nas inne grupy spo łeczne. /Było więcej ludzi z kręgów robotniczych niż w zeszłym roku/. Ale koniec końców ludzie odnosili się do siebie z szacunkiem i większość dobrze się bawiła. Zjazd był zatytułowany "Bez Granic". Dlatego też mieliśmy akcję uliczną kiedy pikietowaliśmy amerykański urząd emigracyjny protestując przeciwko ograniczeniom paszportowym i wizowym na całym świecie. Ulotka, którą na tę okazję wydaliśmy była zatytułowana "Wolność podróżowania dla polskich anarchistów, ludzi z Ameryki centralnej i wszystkich, którzy napotykają przeszkody w podróżowaniu". Początkowo chcieliśmy pikietować polski urząd rządowy ale żadnego nie było.
Na zjeździe było dużo stołów z literaturą i dużo literatury dotyczącej działalności w bloku wschodnim, łącznie z ostatnim "On Gogol Boulevard", który zawierał dużo informacji na temat Polski i anarchizmu. Rozdawano in formacje na temat WiP-u, RSA i MA. Na wszystkich poprzednich konferencjach miały miejsce represje w różnym natężeniu: aresztowania, pobicia, deportacje, zabieranie /literatury/ publikacji. W tym roku nie było prześladowań. Jak na ironię, gdyż policja w San Francisco znana jest ze swojej represyjności i brutalności. Być może władze wiedząc o prawdopodobnej gotowości do walki z policją San Francisco ze strony wielu anarchistów, postanowiły się odwalić.
Każdy z 4 dorocznych zjazdów miał "dzień akcji" na zakończenie konferencji. Wzbudzało to kontrowersje gdyż takie akcje prowadziły do konfrontacji z glinami. Tak więc w tym roku komitet Dnia Akcji odłączony był od reszty organizacji konferencji. 26 lipca 600 bojowych anarchistów zebrało się by zająć budynek dla bezdomnych. Gliny jednakże /300/ przeszkodziły w wykonaniu tego przedsięwzięcia i miały miejsce walki uliczne i aresztowania. Władze ogłosiły w TV, że demonstranci zostaną jak najsurowiej ukarani.
Ponieważ konferencje stały się takie duże i jest przy nich tyle pracy nikt nie zgłosił się do sponsorowania konferencji w przyszłym roku. Lecz może odbędą się mniejsze konferencje regionalne.

Bob McGlynn

tłum. M.Tarasiewicz

ADAM JAGUSIAK — MAŁGORZATA TARASIEWICZ

W JEDNYM KOLORZE

KORESPONDENCJA Z KAZACHSTANU

Dolatując do Dżambułu zamiast miasta ujrzeliśmy szaro-czarną mgiełkę, która - wraz ze zbliżaniem się - stawała się coraz ciemniejsza. Był to wiszący nad Dżambułem smog. Podobny do tych, jakie unoszą się nad innymi miastami Azji Srodkowej: Taszkientem, Ałma-Atą, Frunze... Jest to efekt zlokalizowania w tych regionach przemysłu chemicznego i cementowni. Klimat Kazachstanu jest bardzo suchy, pustynny, niemal bez opadów. Istniejąca w Dżambule skąpa roślinność jest sztucznie nawadniana wodą z rzek spływających z gór. Ziemia jest szara, pylista, co w połączeniu z działalnością cementowni daje fatalne efekty zdrowotne, powoduje też, że wszystko jest zdominowane jednym kolorem - szarością.

W Dżambule znajduje się zadziwiająco dużo fabryk, jest duże skoncentrowanie przemysłu. Właściwie nie ma miejsca bez kominów, ciągnących się rur, wysypisk czy robót ziemnych. Średnia długość życia w takich warunkach ekologicznych zmniejszyła się w Kazachstanie w ciągu ostatnich 10 lat o 4 lata. Zresztą trudno nam było oszacować wiek widzianych ludzi, widzieliśmy pięćdziesiątlatka a



okazywało się, że ma lat trzydzieści. Zwiększa się oczywiście śmiertelność dzieci. W bieżącym okresie dwa razy więcej ludzi umiera niż się rodzi, do czego przyczyniają się - poza czynnikami wymienionymi wyżej - wycieki radioaktywnych gazów /w Kazachstanie bowiem znajdują się poligony doświadczalne, na których przeprowadzane są testy z nową bronią/.

Wielkie jeziora Kazachstanu, np. jezioro Issyk-kul, Aralskie, wysychają. Jest to efekt złego zagospodarowania jezior: podjęto próby odwracania biegu rzek w celu sztucznego nawadniania, co się nie udało, ale spowodowało zmniejszanie się powierzchni jezior.

Wydawałoby się, że miasta Kazachstanu, np. Taszkient powinny zawierać ślady swej przeszłości, tysiącletnich /i dłuższych/ dziejów, ale tak nie jest. Wszystko zostało wyburzone i wyrównane. W centrum każdego miasta znajduje się pomnik Lenina, plac,



dom partii i fontanna, co jest może i ładne, ale nieludzkie. Od centrum zaczynają się bloki, przy czym wyglądają one tak, jakby były oddawane w stanie surowym, widoczne są doróbki lokatorów, różne okna, drzwi, balkony. Poza centrum i blokami zaczynają się w Dżambule lepianki, które posiadają jednak tą przewagę nad blokami, że otoczone są skąpą bo skąpą ale jednak roślinnością. Dalej jest już tylko pustynia. Przeszłość miasta nie istnieje. Cmentarze zostały zniszczone, pozostały tylko groby z czerwonymi gwiazdami. Zobaczyliśmy co w praktyce oznacza rewolucyjna nienawiść przeszłości. Tym bardziej, że o ile w Moskwie pozdejmowano "leniny" i różne komunistyczne napisy, o tyle w Azji to wszystko nadal istnieje, o pierwiastkach



strojce mało kto ze zwykłych ludzi słyszał, a jeżeli już słyszał to uważa to za jeszcze jedno hasło. A więc są te "Leniny" w wielkich ilościach i rodzajach: marmurowe, metalowe, w skale i cegle, wykute, narysowane i namalowane, we wszelkich możliwych postaciach.

W sklepach Dżambułu do jedzenia można było kupić przede wszystkim świńskie łby, które okropnie cuchnęły /ze smrodem zresztą spotykaliśmy się prawie wszędzie, był to albo odór kanałów, albo wyziewów chemicznych/. Można było nabyć jeszcze sok pomidorowy, papierosy a z resztą były wielkie kłopoty. W Taszkiencie zwłaszcza, gdzie ludzie mieszkają m.in. w kontenerach spotkaliśmy się z masowym zjawiskiem żebraniny. Ludzie używają w tym celu dzieci, często dotniętych jakimiś chorobami, z odkrytymi ranami. Żebrze się na ulicach, placach i w autobusach. W obecnym okresie w miastach Kazachstanu trwa walka o trzeźwość, a więc nie ma ani wódki, ani piwa, ani wina, a mimo to wszyscy niemal piją, gdyż pędzenie samogonu jest zjawiskiem masowym.

Ludność w Dżambule składa się z około 90-ciu narodowości, gdyż do Kazachstanu zsyłano ludzi z różnych terenów Rosji. Zsyłano Niemców, Turków, Greków, Polaków...



A teraz trwa masowa, ogromna emigracja. Wszyscy chcą wyjechać. Wyjeżdżają głównie Niemcy i Grecy. Najmodniejsze w Kazachstanie są... złote zęby, co zapewne posiada związek z akcentowaniem pozycji społecznej lub stanu zamożności. Ludzie chodzą ubrani w szlafrokach i łapciach. Nie chcemy ośmieszać Kazachstanu, ale opisać to z czym się naprawdę spotkaliśmy. O ludziach możemy powiedzieć też wiele dobrego - są bardzo serdeczni, jeszcze bardziej próbują być gościnni i pomocni. Natomiast to, że żyją w strasznych warunkach - ich winą przecież nie jest.

SPOTKaNKU

Kiedy wylądowałem 2 sierpnia tego roku w Tyreso k.Sztokholmu na Międzynarodowym Obozie Pokoju to początkowo nie mogłem w to uwierzyć, gdyż dopiero 27 lipca otrzymałem paszport z prawem jednokrotnego przekroczenia granicy PRL, a wyjechać musiałem ostatniego dnia miesiąca. Na szczęście pozostałe 4 osoby wchodzące w skład polskiej reprezentacji nie miały takich problemów. Obóz ten został zorganizowany przez TUFF, który jest lokalną grupą SPAS /Swedish Peace and Arbitration Society/. Obok zapowiadanych wcześniej grup młodzieży z Belgii /5 osób/, Indii /3/, Norwegii /4/, Polski /5/, Węgier /6/ oraz oczywiście Szwecji /7/ przyjechał Helge Hallmann z Danii, który był, jak się później okazało, jednym z silniejszych punktów zachodniej delegacji.

Większość obecnych tam osób potraktowała to spotkanie poważnie. Rozmowy i dyskusje toczyły się codziennie od rana do późnego wieczora, a kładliśmy się spać dopiero o godzinie 2.oo w nocy. Podstawową częścią programu obozu były wykłady prowadzone przez zaproszonych gości, przeważnie członków SPAS'u. Ich tematyka obejmowała kwestie praw człowieka oraz problematykę pokojową: sprawy ogólne /omówienie militarnych mitów/ jak i szczegółowe problemy światowe /konflikty Wschód-Zachód i Północ-Południe/. Uczestniczyliśmy również w obchodach Dnia Hiroszimy, który został zorganizowany przez TUFF. I tutaj mała dygresja. Otóż w przeddzień tej imprezy rozdawaliśmy na ulicach Tyreso ulotki informacyjne, kolorowe i starannie wykonane. Jakież więc było nasze zaskoczenie gdy blisko połowa przechodniów nie chciała ich brać. I nie była to jedyna sprawa, która nas szokowała. Oto na Dzień Hiroszimy zawitał szwedzki Minister Spraw Wewnętrznych, a fakt ten wywołał niesłychaną radość przedstawicieli zachodniej Europy. Pikanterii dodaje fakt, że jak się dowiedziałem już po zakończeniu obozu ze szwedzkiej telewizji, tajna policja w Szwecji prowadzi nieustanną inwigilację środowisk pacyfistycznych, uważając je za agendy wywiadu radzieckiego.

Wszystko to w doskonały sposób obrazuje tam to społeczeństwo. Ludzie ci, żyjący w dobrobycie, mający wiele swobód politycznych, a co za tym idzie możliwości działania, bądź z nich nie korzystają, bądź też jeżeli już się na to zdecydują to wykazują naiwność w myśleniu i postępowaniu i kompletny brak zrozumienia dla rzeczywistych problemów. Mówią wiele o broni jądrowej, o Hiroszimie gdy jednocześ nie corocznie ponad 1000 młodych ludzi trafia na 2 miesiące do więzienia za odmowę służby wojskowej pod każdą postacią /total objector/. Aby lepiej zobrazować tę liczbę dodam, że Szwecja ma ok. 8,5 mln mieszkańców. Znajomy Szkot mieszkający w tym kraju powiedział mi, że najważniejszym problemem w Szwecji jest... brak problemów /w tym krótkim zdaniu zawiera się chyba prawda o tym kraju/. Natomiast Patyczak z Sosnowca skwitował to wszystko stwierdzeniem: "Przydałoby im się 5 lat komuny".

Dlatego też od samego początku ujawnił się podział na Wschód i Zachód. Podział ten był widoczny nawet na sali, gdzie odbywały się wykłady. Na domiar złego spora grupa młodzieży zachodniej wykazywała kompletną nieznajomość problemów państw komunistycznych. Dobitnym tego przykładem była dyskusja o konflikcie Wschód-Zachód, gdy usłyszeliśmy z ust Evy Larett ze Szwecji, iż w praktyce nie ma żadnej różnicy pomiędzy naszymi systemami politycznymi. Odpowiedzią na to tak absurdalne stwierdzenie była propozycja zamieszkania w Budapeszcie zgłoszona przez Csilla'e Szenthe z Węgier. Wywołała ona zresztą ogólną wesołość na sali.

Na szczęście nie wszyscy zgadzali się ze stanowiskiem Szwedki. Warto tutaj zacytować Tora - Espena Aspasa z Norwegii, najbardziej - moim zdaniem - inteligentną osobę na obozie. Powiedział on mi: "Kiedy my z Zachodniej Europy słuchamy opowieści o waszej trudnej sytuacji to mówimy, że rozumiemy wasze problemy. Ale to nie prawda. Są one dla nas zbyt odległe i nierealne, abyśmy mogli je zrozumieć". Należy wreszcie wspomnieć o najbardziej egzotycznej i zabawnej reprezentacji w Tyreso International, o grupie hinduskiej. I to nie stroje, ani serwowane czasami potrawy były dla nas śmieszne. To drugie wręcz przeciwnie. Najzabawniejsze były poglądy głoszone przez dziewczyny z Indii. Otóż, dowiedzieliśmy się, że ich kraj jest jednym z najbardziej pokojowo nastawionych państw na świecie a prawa człowieka są niemal całkowicie respektowane przez ich rząd. Gdy zapytałem o zbrojną interwencję w Sri Lance to usłyszałem, że w tej kwestii nie są zbyt dobrze zorientowane. Jak się później dowiedzieliśmy one rzeczywiście nie miały powodów do narzekań, gdyż pochodziły z wyższych kast hinduskiego społeczeństwa. Wspólnie żartowaliśmy, że pierwszym podstawowym prawem człowieka przestrzeganym w Indiach jest prawo do... umierania z głodu. Naszym

Nasza 5-osobowa delegacja była obok hinduskiej chyba najbardziej orginalna i to w głównej mierze dzięki Patyczakowi. Tym, którzy go nie znają podam tylko, iż nawet w zimnej Szwecji wzbudzał zainteresowaniem swoim wyglądem.

Nasz WiP był również jedynym niezalegalizowanym ruchem reprezentowanym w Tyreso. Nasze wyjaśnienie, że jest to nie tylko wynik sytuacji politycznej, ale również świadomy wybór spotykało się z zaskoczeniem i niezrozumieniem. Byliśmy również jedyną grupą, która postanowiła zignorować przedstawiciela swojej ambasady, podczas przyjęcia zorganizowanego przez lokalne władze Tyreso z udziałem ambasadorów państw reprezentowanych na obozie. Jako ciekawostkę podam również, że podczas gry Przyjaciel-Wróg symulującej konflikt pomiędzy dwoma państwami, gdy zostaliśmy podzieleni na dwie grupy /chłopców i dziewcząt/ to na czele "państw" stanęli Polacy: Iza Wdowiak-Jażownik z Gdańska i Patyczak.

Na koniec chciałbym dodać, że oprócz wykładów i dyskusji mieliśmy okazję uczestniczyć w 2 wycieczkach autokarowych /po Tyreso i po Sztokholmie/ oraz 2-dniowym spływie kajakowym, który był wyjątkowo udanym punktem programu.

Jak zatem ocenić to spotkanie?

Na pewno spodziewałem się, że przyniesie ono więcej wymiernych efektów, a nie tylko mgliste obietnice utrzymywania kontaktu w przyszłości. Ale cóż, myślę, że ważne jest, iż przełamało ono wiele stereotypów pokutujących po jednej i po drugiej stronie. To podobno było zresztą jego głównym celem. I to chyba się udało. Obok wspomnianych osób Polskę reprezentowali: Michał Sowa z Sopotu i Marek Stankiewicz z Gdańska.

Marek STRUSZCZYK
Łódź

dokończenie ze s.5

kraju, której potrzeba nie zaistniała.

W sierpniu władze zorganizowały huczne uroczystości, lecz uczestników grup "Szwajcaria bez armii i "Genewskiego Komitetu Pokojowego" nie wpuszczono na teren imprezy. Zorganizowali więc przed bramą alternatywną imprezę-wystawę "Miasteczko po III-ciej wojnie światowej" - co nie było specjalnie trudne /obraz gruzów/.

Prawda jest dla historii Szwajcarii niezbyt chlubna. Mimo pozorów neutralności była ona krajem wspierającym system faszystowski. Gotówka dla Trzeciej Rzeszy, banki będące zapleczem finansowym faszystowskich Niemiec, transporty broni płynące pomostem między Niemcami i ich sojusznikami przez terytorium Szwajcarii, wreszcie relegacja wielu Żydów pragnących schronić się w neutralnym państwie. Powiedziano im "Nasza łódź jest już pełna, musicie opuścić nasz kraj". Kręgi antymilitarne i alternatywne umieściły symboliczną łódź w centrum Genewy na placu zabaw dla dzieci, z inskrypcją, by nigdy więcej nie zabrakło dla nikogo na niej miejsca.



Trudną rzeczą jest walczyć, mając świadomość, że społeczeństwo nie w pełni podziela twoje poglądy - ważne są jednak i determinacja i idące za tym konkretne działania.

Czy możliwa jest Szwajcaria bez armii, ta Szwajcaria, o której niektórzy mówią, że jest armią ? Wierzę, że tak. Powodzenia.

GOSIA KRUKOWSKA

dokończenie ze s.5

tów i zadań - warto może wspomnieć, iż możliwość rozwiązania kryzysu ekologicznego, zależy od zerwania z zasadą wzrostu gospodarczego opartego na kryterium zysku /ciekawe wydaje się porównanie tego postulatu z propagowanym przez obecny rząd programem urynkowienia gospodarki polskiej?!/...

Głównym lecz nie jedynym twórcą opisanego wyżej programu jest Murray Bookchin, który w czasie naszego spotkania przedstawił i wyjaśniał mi jego szczegóły. Wielokrotnie podkreślał znaczenie edukacji ekologicznej, rozumianej daleko szerzej aniżeli jest to u nas przyjęte. W tym właśnie celu stworzono w Rochester Instytut Ekologii Społecznej /"Institute for Social Ecology"/, pełniący funkcję centrum intelektualnego dla przyszłych ekologów i działaczy politycznych. Sądzę, że nazwa może być w tym przypadku dosyć myląca, jako że założyciele i wykładowcy Instytutu Ekologii Społecznej /jest między nimi M.Bookchin/ postanowili odejść od standardów kształcenia akademickiego w USA i stworzyli alternatywny ośrodek, w którym nie tylko program poszczególnych kursów ale i sposób przekazywania wiedzy mają charakter ekologiczny /mam tu na myśli zerwanie z hierarchicznością stosunków między wykładowcami i studentami; indywidualizację programów studiów; samorządowy charakter zarządzania uczelnią/. Bookchinowi, który był inicjatorem całego projektu udało się pozyskać do współpracy wykładowców o najwyższej klasie intelektualnej, co gwarantuje bardzo wysoki poziom kształcenia studentów. Równocześnie szeroko rozbudowany system stypendialny stwarza szeroki dostęp do studiów w Instytucie.Już w trakcie mojego pobytu w domu Bookchinów zastanawiałam się nad tym, kiedy Murray Bookchin znajduje czas na pisanie swoich książek, z których większość to tzw. bestsellery! Dopiero kilkudniowa wizyta pozwoliła odkryć tajemnicę - pisarz należy po prostu do ludzi o bardzo wysokiej dyscyplinie wewnętrznej i niezależnie od stanu zdrowia /który jest niestety coraz gorszy/ pracuje w swoim pokoju codziennie od dwunastej do piątej po południu. Pytany o to przeze mnie, żartobliwie odpowiadał: "właściwie to jego książki pisze Jane Beo" /sekretarka Bookchina, która funkcjonuje właściwie na statusie członka rodziny/. Na szczęście udało mi się zainteresować Bookchina WiP-em i sytuacją ekologiczną w Polsce, dzięki czemu miałam okazję uczestniczyć w bardzo interesującej dyskusji o szansach i problemach radykalnego ruchu ekologicznego, a więc o początkach całego ruchu ekologii społecznej. Niezmiernie ucieszyła go informacja o istnieniu podobnego ruchu w Polsce /ze zdziwieniem dowiedziałam się, że wychodząca w Stanach prasa solidarnościowa nie opublikowała żadnych artykułów na ten temat/. Tak więc miałam przyjemność być pierwszą osobą z Polski, która przybliżyła Bookchinowi polski ruch ekologiczny i anarchistyczny. Zastanawiam się, czy w związku z tym Międzymiastówka Anarchistyczna nie powinna ufundować specjalnej nagrody dla mnie? /W razie czego - adres znany redakcji/. Swójj

Swój krótki pobyt w Burlington kończyłam z przykrością, gdyż panująca tam autentycznie ekologiczna atmosfera tak bardzo odbiegała od skłóconych "na śmierć i życie" polskich zielonych.

Zdając sobie sprawę z możliwego zainteresowania problemem ekologii społecznej, postaram się popełnić jeszcze jeden artykuł na ten właśnie temat. /cdn/

październik 1989

Elżbieta Olędzka

Piotr MATCZAK

BYŁEM W PRADZE

W połowie sierpnia,parę dni przed 21 rocznicą "bratniej pomocy '68" stałem się niespodziewanie posiadaczem zaproszenia do CSSR. Zdecydowałem - jadę! Zadzwoniłem do Radka by zdobyć jakieś informacje. I tak: kierować się na Plac Vaclava, po polskiej stronie będą demonstracje, może być ostro.

Na granicy celnik warknął - do kogo jedziesz? 40 kilometrów za granicą policjanci stwierdzili, że "dziś dla Polaków droga zamknięta", cofali wszystkie samochody z polską rejestracją /na marginesie: legendy krążyły zajebiste; później w Pradze ludzie opowiadali, że 5 tys.Polaków 5 tys. ostrych solidarnościowców, przyjechało do Pragi by wyzwolić Czechy - takie były zapowiedzi Rudeho Prava/.

Po cofnięciu przez policję - - dojechałem do Pragi... koleją. Dojeżdżając do centrum usłyszałem już syreny, później zobaczyłem budy czeskiej policji /żółte!/ jadące w zgrabnej kolumnie. Kiedy, z dworca, wyszedłem na jakiś szeroki deptak ujrzałem dużo długowłosych kontrkulturowców. Parę metrów dalej blokada czeskiego ZOMO. Kto mi powiedział, że ci "młodzi" to od Havla. Znienacka kilkunastu z nich usiadło w poprzek ulicy. Usiadłem z nimi, ucieszyli się z tego, tym bardziej kiedy się zorientowali, że jestem z Polski. Po chwili zaczęliśmy chodzić parami tworząc koło. Taki zwyczaj podobny do argentyńskiego. Potem szliśmy korowodem usiłując dostać się na Plac Valclava. Oczywiście wszystkie uliczki były zablokowane, dotarliśmy jeszcze do rynku ale i tam była blokada.

W jakiś czas potem, po wypiciu piwa, kiedyśmy znów poszli w kierunku Placu policjanci rzucili się do mnie - Po co przyjechałeś? Burdel róbcie u siebie w Polsce a nie u nas! Sytaacja była niewyraźna. Moi czescy przyjaciele przekonali jednak policję, że jestem w Pradze przypadkiem a poza tym, że jestem drobnym pijakiem.

Rude Pravo pryncypialnie oskarżyło Węgrów, Polaków i Włochów o sprowokowanie zajść, aż można by sądzić, że na Placu nie było ani jednego Czecha.

Młoda opozycja czeska prowadzi jak zauważyłem dość ustabilizowany tryb życia. O 17.00 odbywa się bieg pod tytułem "Dziś my pobiegniemy za ciebie, jutro ty pobiegniesz za nas" Cały dowcip polegał na tym, że trasa biegu prowadziła ulicą Więźniów Politycznych, co nadawało przedsięwzięciu charakteru przewrotnego.

Po biegu załoga grupami rozchodzi się by o 20.30 zebrać się na moście Karola. Most Karola to cała instytucja. Od rana do nocy mnóstwo ludzi. Pod wieczór zaczyna się granie: folkowcy, mandoliniści, nawet ostre kawałki na gitarach na akumulator. Pośród tego wielojęzycznego niepokoju odbywają się też dysputy na tematy polityczne. Trafiłem na cowieczorną dyskusję na tematy Ustawy o młodzieży, którą się w CSSR przygotowywało. Dyskusję prowadziło 2 kolesiów: jeden deklarujący się jako konserwatysta, drugi z Klubu Pokojowego im.Johna Lennona. Pojawiali się też młodzieńcy z oficjalnego Socjalistycznego Związku Młodzieży. I wszyscy rozmawiali sobie punkt po punkcie bez obelg, pyskówek a nawet przekrzykiwania się. Było to dla mnie coś nowego po doświadczeniach zjazdów WiP-owskich.

Na moście oprócz reporterów Wolnej Europy można też było spotkać tajniaków, a raz przyjechała też policja i zabrała 4 ludzi. Wypuścili ich jednak tego samego dnia.

Byłem też na spotkaniu anarchistów, ale o tym nie będę pisał bo spotkanie było tajne /he, he/.

Poza tym Praga jest niesamowitym miejscem, bardzo hipisowskim /długie pióra, koraliki, jeans/, a za to wcale nie rastemańskim. Widziałem parę kapel z dużymi wpływami muzyki industrial /walenie młotkiem w blachę, obsługa wiertarki/. Byłem też na koncercie awangardy połączonym z wystawą malarstwa a la "młodzi dzicy" i przyznam, że nie zdzierżyłem wariacji na skrzypce i magnetofon. Najbardziej podobały mi się kapele grające czeskiego puncka takiego wesołego, do tańca.

Sciana Johna Lennona zaklejona jest plakatami i wędruje z miejsca na miejsce, gdyż kiedy pokryta zostaje sentencjami i tekstami to władza zamalowuje i zakleja, no i wówczas Scianę przenosi się gdzieś obok. I tak dalej.

Żarcie w sklepach jest. W lecie spać można na ławkach amfiteatru na wyspie. Jedź do Pragi!

Pietrek MATCZAK

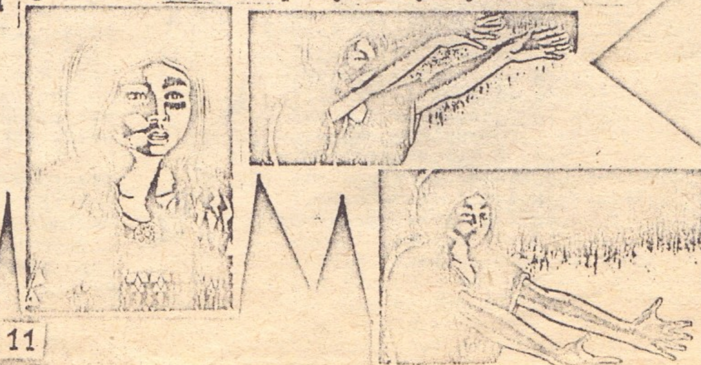


PO BALU MATURALNYM

napisała Renée z pisma BOA z KANADY

Była w nim coć z alfonsa gdy obejmował mnie ramieniem i mówił kotku przez cały czas. Upijałam się coraz bardziej do chwili gdy wpadłam na krzesła i spędziłam dłuższy czas obok toalety. Taka byłam chora, że mężczyzna Andre zaofiarował się odwieźć mnie do domu. Tak to było wszystko pomyślane. Musiałam jeszcze zadzwonić do mamy i powiedzieć żeby nie przysyłała po mnie mojej siostry z jej narzeczonym, że nauczyciel matematyki podrzuci mnie po drodze, mieszka w tym samym mieście, stwierdziłam. Przeraziłam się gdy zdałam sobie sprawę, że chce więcej niż zazwyczaj miałam do zaofiarowania. Kiedy usłyszałam, że do mnie mówi, nie pamiętam co to było, miałam głowę odrzuconą do tyłu i zamknięte oczy. Jazda samochodem w moim stanie przypominała mi raczej przejażdżkę łodzią. Poprosiłam żeby powtórzył, powiedział: "pasuje ci seks oralny?". Znałam wulgarne słowo, które to okreslało ale nigdy nie słyszałam żeby ktoś spytał o to w ten sposób. Powiedziałam, "nie odwieź mnie do domu". A on: "nie wygłupiaj się, słyszałem o tobie, podobno lubisz seks", powiedział też, "masz duże piersi" i chciał mnie chwycić, grała głośna muzyka. Powiedziałam: "zabierz mnie do domu", śmiał się. Byłam już o wiele trzeźwiejsza i wyglądałam przez okno, chciałam wyskoczyć kiedy zobaczyłam, że jesteśmy w innym mieście. Mogłam uciekać ale byłoby źle gdyby mnie wtedy złapał. Udawałam, że dobrze się bawię żeby go nie rozzłościć i naprawdę myślałam, że uda mi się z tego wybrnąć. Powiedział: "chcesz się przenieść do tyłu?" miał na myśli tylne siedzenie samochodu. Wiedziałam już, że jestem ugotowana, mogłabym zmusić go do zatrzymania samochodu i uciekać gdybym tylko miała szansę znaleźć jakiś telefon, to się nigdy nie skończy; będzie mnie nazywał kotkiem i złośnicą do końca świata. Przywiózł mnie do domku campingowego i jak tyko znaleźliśmy się w środku zamknął drzwi, przkrtcił klucz i założył łańcuch. Ten 25-letni mężczyzna wiedział co robi, nie wiedział tylko jaka jest różnica między kochaniem się a gwałceniem. Usiadłam na krześle i włączyłam telewizor żeby sprawdzić czy jest jakiś film. Głupie to było ale musiałam uciec żeby się uwolnić. Wyłączył telewizor i poszedł do łazienki, drzwi zostawił otwarte, rozbierał się z tym niezdrowym wyrazem twarzy i powiedział żeby też "zrzeuciła ciuchy", wyszedł z łazienki gwiżdżąc jakgdyby robił to już przedtem kilkanaście razy. Był nagi ze swoim członkiem jak u konia i powiedział sucho: "jeszcze się nie rozebrałaś?". Postawił mnie na nogi i tak szybko zdjął ze mnie ubranie. Patrzył tylko na moją twarz a najbardziej podniecał go strach, który widział w moich oczach. Rzucił się na łóżko z rękami pod głową i powiedział:, "nie zmuszaj mnie żebym wstawał po ciebie", nienawiść jaką miał w oczach i uśmiech na ustach, przestraszyły mnie. Podeszłam do niego. Przedtem już miałam w ustach członek więc wiedziałam co robić gdy przycisnął moją twarz do swojego krocza, ale poczułam, że się duszę i przestraszyłam się. Już się nie kontrolowałam i nie było już wyjścia. Robiłam co mogłam ale jego rozmiar był zbyt wielki jak na moje usta i wirowało mi w głowie. Obrócił mnie i poczułam go, jego ciało było ciężkie i był taki wysoki, że moja głowa znalazła się na jego piersi. Czułam jak wbija się we mnie, to bolało a on był brutalny i charczący i ciężki, a moja twarz była tak mocno przyciśnięta do jego piersi, że nie mogłam oddychać. Nie mogłam powiedzieć słowa. Usłyszałam jak uderzył mnie w twarz i powiedział: "wstawaj, teraz ty na górze". W oszołomieniu chyba zemdlałam. Wczołgałam się na niego i wtedy zobaczyłam smugi krwi prawie takie gęste jak farba olejna. Wtedy zauważyłam ból i krew kapiącą z mojego brzucha. Znowu prawie zemdlałam; podtrzymał mnie i powiedział: "nie mam nic przeciwko temu, że masz okres, taka jesteś pijana, że tracisz całą przyjemność". Jestem pewna, że nie zauważył, że jestem dziewicą, nie spodziewałby się tego po takim kocłaku. Kiedy wróciłam do domu o czwartej rano nie mogłam wziąc prysznica bo rodzice obudziliby się i zauważyli jak wyglądam. Poszłam do łazienki i umyłam się jak mogłam. Wyrzuciłam moje podarte rajstopy, zawinęłam je w papier toaletowy i wyrzuciłam do mojego kosza na śmieci i położyłam się do łóżka z wilgotnym ręcznikiem między nogami. Wcisnęłam twarz w poduszkę żeby nikt mnie nie słyszał i płakałam tak d ługo aż usnęłam. Powtarzałam sobie,: "to moja wina, zasługiwałam na to, jeśli to ma być seks, to nigdy tego nie polubię, nigdy." Następnego dnia ojciec obudził mnie o 10.30 żeby zmieniać okna na piętrze przed nadejściem lata. Podejrzewał, że dużo wypiłam i żeby mnie ukarać wymyślił ten kierat na cały dzień. Spędziłam dzień nie patrząc nikomu w oczy i byłam bardzo wykrętna kiedy spytali czy dobrze się bawiłam. W 10 lat później zdałam sobie sprawę, że przeżyłam gwałt i zaczęłam współżyć z mężczyznami.





POŻADNE MYŚLENIE

SUBHUMANS

WSZYSCY JESTESMY KONTROLOWANI PRZEZ ZAOSTRZENIE PRZEPISOW
WYDANYCH PRZEZ TYCH , KTORZY SA TYLKO NARZEDZIAMI
SYSTEMU GDZIE ZDOBYCZE SA OPARTE NA OSZUSTWIE
MAS PRZEZ KOGOS W KOGO ONE WIERZA

WSZYSCY JESTESMY KONTROLOWANI PRZEZ POZADNE MYSLENIE
POZADNIE MYSLACYCH , KTORZY RZUCILI PICIE
I PALENIE JAKO GRZECHY BY UNIKNAC
MOZLIWOSCI OSIAGNIECIA TEGO CO MOGA OSIAGNAC

WSZYSCY JESTESMY KONTROLOWANI PRZEZ STRACH PRZED NIEZNANYM
BY NIE POWIEDZIANO NAM WSZYSTKIEGO CO MOZNA WIEDZIEC
O RZECZACH , KTORE UWAZAMY ZA NORMALNA EGZYSTENCJE
WIEC AKCEPTUJEMY EKSPLOATACJE I NIE STAWIAMY OPORU

WSZYSCY JESTESMY KONTROLOWANI W NASZYCH MYSLACH I CZYNACH
POPRZEZ TO CO NAM POWIEDZIAŁY POPRZEDNIE GENERACJE
RODZICOW , KTORZY BUNTOWALI SIE TAK
JAK MY TERAZ, WIEC KTO JEST WINIEN ?

JESTESMY BUNTOWNIKAMI JAK BUNTOWNICY PRZED NAMI
PRZEZNACZONYMI DO KRZYKU W FAŁSZUJACYM CHORZE
GŁOSOW POWTARZAJACYCH SŁOWA PRZESZŁOSCI
STARZEJACE SIE ZBYT SZYBKO

W GŁEBI DUSZY COS CI MOWI BYS ROBIŁ
TO CO CZUJESZ , A NIE TAK JAK KTO INNY

NAKAZUJE POPRZEZ WŁASNE NIEROZWAZNE KONCEPCJE
TEGO JAKA ROLE MASZ GRAC W TEJ SZACHRAJKIEJ ZABAWIE

Głos w dyskusji "Non Violence"

MACIEJ MELECKI

BIĆ ALBO NIE BIĆ

Chciałbym zgłosić swoje stanowisko na temat niestosowania przemocy,ponieważ czuję taką moralną potrzebę wypowiedzenia się na ten nurtujący mnie od dawna problem.

Zacznę więc od tego czym jest przemoc dla nas, ludzi żyjących u progu XXI wieku. Dla mnie osobiście jest to najbardziej prymitywna postawa, udowadnianie komuś swojej wyższości za pomocą pięści. Co za syf! Jak można uznawać ludzi, którzy potrafią tylko brutalnie bić się, przecież są oni ludźmi chorymi, ale są uleczalni, wystarczy do nich tylko odpowiednio podejść. Dla takiego człowieka jednostka,która nie używa tego co powinna w walce o swoje "ja" nie jest "prawdziwym mężczyzną" /ha, ha, ha/. A przecież z własnego doświadczenia wiem, że bierny opór może być wspaniałą walką, jak i zabawą. Po prostu na różnego typu prowokacje i zaczepki nie odpowiadając siłą doprowadzamy danego napastnika do furii. Dla niego jest rzeczą niepojętą czemu my, widząc jego zachowanie, nie odpowiadamy w taki sposób jakiego on oczekuje. I wówczas jesteśmy zdecydowanie jesteśmy zdecydowanie górą. Lew Tołstoj powiedział kiedyś, że człowiek stosujący przemoc jest większym niewolnikiem niż ten, który cierpi z jej powodu. Wydaje mi się, że nieużywanie przemocy jest rzeczą śmieszną i głupią tylko dla tych ludzi, którzy wychowywani od małego stykali się z nią na codzień /podwórko, dom rodzinny, szkoła/ i wyrośli w przekonaniu, iż przemoc jest czymś zgoła normalnym i potrzebnym człowiekowi w jego życiu. Z tym schematyzmem niestety szeroko zakorzenionym w naszym społeczeństwie trudno walczyć. Bo przecież na każdym kroku spotykamy się z aktami bezprecedensowej nienawiści człowieka do człowieka. Człowiek uczący się żyć bez przemocy poddawany jest co chwila różnym próbom mającym na celu albo złamanie w nim jego idei albo też albo też wykpienie i wyszydzenie nazywając go przeróżnymi epitetami typu: "mięczak, ciotawiec, pomyleniec". Pacyfizm dla ogółu jest rzeczą, która była kiedyś gdzieś daleko w USA, ale to właśnie oni "nie mężczyźni" paląc swoje karty powołania do Wietnamu spowodowali zaprzestanie dalszych walk i wymusili swoją postawą zakończenie tej wojny. Wniosek bardzo prosty: w ilości jest nasza siła. Jeżeli dee niestosowania przemocy zostaną szeroko rozpropagowane to kto wie czy nie stworzymy czegoś innego /lepszy świat/. Dlaczego my wszyscy, którzy nie chcemy brudzić swych rąk przemocą, jesteśmy już z góry skazani na nią! Komuś najwidoczniej na tym bardzo zależy, żeby mieć pod sobą wściekłych ludzi skaczących sobie do oczu o byle co. Taką instytucją jest niewątpliwie wojsko, mające na celu: nie uczenie obronności kraju /ha, ha/, dobra, niesienia pomocy, tylko wpajanie nienawiści w stosunku do drugiego i uczenia zabijania. Ich nie obchodzi, że są ludzie, którzy myślą inaczej. Gloryfikowanie nienawiści,a co za tym idzie - przemocy, jest podyktowane chęcią ucisku ludności żyjącej w granicach politycznych państwa. Człowiek musi stać się bardzo odporny na to wszystko, musi się doskonalić. Dla mnie osobiście niestosowanie przemocy jest czymś innym, podobnie jak niejedzenie mięsa jest byciem ponad zmechanizowanym tłumem. Chciałbym w tym miejscu zaapelować do wszystkich ludzi, którzy mają jeszcze cień nadziei, że przemoc przyniesie im upragnioną wolność. Jest rzeczą niemożliwą aby przemoc wyzwoliła nas z kajdan zniewolenia. Wolność nie ma żadnej wartości jeżeli cena jest przemoc. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że w "życiu" są nie kiedy takie sytuacje gdy człowiek

przyparty jest do przysłowiowego muru i tylko użycie przemocy pozwala mu na uwolnienie się z tego upadlającego położenia. Ale i wówczas nie można zapomnieć o ideś wyzbycia się przemocy fizycznej!

Maciej Melecki